

ANNA LANGNER



*Cynamonowe
pocatunki*

Zapach cynamonu w powietrzu,
śnieg skrzypiący pod stopami
i przypadkowe spotkanie w samym środku zimy
to początek historii, która rozgrzeje serca
bardziej niż kubek gorącej czekolady z chili



ANNA LANGNER

Cynamonowe
pocatunki



Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Katarzyna Masłowska
Redakcja: Adrian Kyc
Korekta: Bożena Sęk
Projekt okładki: Kamil Pruszyński
Zdjęcie na okładce: © Kseniia Orange / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © vxnaghiyev / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Anna Langner

Copyright © 2025, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8417-268-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





ROZDZIAŁ 1

Artur

Dwa tygodnie później

Święta są przereklamowane. Matka, która kłóci się z ojcem w kuchni, bo ten ciągle wyjada z garnka bigos. Sernik, który miał być bez rodzynek, a jednak jest z rodzynekami. I te zawsze zbyt wielkie oczekiwania, ta naiwna nadzieja, że tym razem przy wigilijnym stole nie będzie kłótni i rozmów o polityce. Tak właściwie to bez trudu mógłbym sporządzić ranking najgorszych świąt w moim życiu. Oto i on:

- Rok 1998 – mam sześć lat i popadam w czarną rozpacz, bo zamiast oryginalnych hot wheelsów, o które prosiłem Świętego Mikołaja, dostałem resoraki rodem z byłego ZSRR. Nazwijcie mnie małym interesownym gnojkiem, ale moje święta legły wtedy w gruzach.
- Rok 1999 – dostaję oryginalne hot wheelsy, ale jestem lęklwym dzieckiem, przekonany, że zaraz po świętach

nastąpi koniec świata – w końcu wszędzie trąbiono o pluskwie millenijnej. Całe święta spędzam na zamartwianiu się.

- Rok 2012 – dziewczyna, która mi się podoba, idzie za rękę z innym. Widzę to z okna swojego domu. Jestem tak załamany, że nie próbuję makowca, za którego normalnie dałbym się pokroić. Mama myśli, że jestem chory, ale to po prostu pierwszy miłosny zawód w moim życiu.
- Rok 2019 – chyba moje najgorsze święta, bo... prawie ich nie pamiętam. Po aktorskich sukcesach i pierwszej głównej roli w filmie staję się rozpoznawalny, zarabiam niezłą kasę i woda sodowa uderza mi do głowy. Zamiast u rodziców spędzam Wigilię u nowego znajomego. Nie ma nawet dwudziestej drugiej, a mnie urywa się film. W pierwszy dzień świąt budzę się z kacem i poczuciem, że z moim życiem jest coś nie tak.

A tegoroczne Boże Narodzenie? Jestem pewien, że będę mógł dopisać je do tej listy, a może nawet więcej – że wyląduje na samym podium. Nie spędzę świąt ani z rodzicami, ani ze znajomymi. Spędzę je tutaj: na zadupiu, gdzieś w Beskidach, w miejscu, gdzie urywa się zasięg, a wiatr hula tak mocno, że nie pozwala spać po nocach. Żadnej piekarni z cynamonkami czy Starbucksa z pachnącą kawą. Nic. Tylko pola, lasy i śnieg. Duuuuzo śniegu. I w sumie to byłoby nawet zgodne z moim planem, bo potrzebowałem zaszycia się w spokojnym, odludnym miejscu, gdyby nie jeden mały szczegół... a nawet bardzo mały, bo na moje oko ma niespełna metr sześćdziesiąt wzrostu.

Mam ochotę zadzwonić do faceta, który wynajął mi swój domek na odludziu, i powiedzieć: „Człowieku, w ogłoszeniu nie było mowy o tym, że w sąsiedztwie będzie mieszkać jakaś

wariatka z psem, który prawdopodobnie fantazjuje o tym, jak odgryźć mi jaja”.

Podchodzę do okna i myślę o swoim fatalnym położeniu. Dobrze, że mam chociaż gorącą kawę. Zaciągam się jej aromatem i nagle dostrzegam za szybą jakiś ruch.

No proszę, jest i ona! Wielka pani Dam-Sobie-Radę-Sama, która – jak sama powiedziała – przyjechała tutaj pracować. Pracować?! Ta dziewczyna to największa ofiara losu, jaką w życiu widziałem. Cud, że dożyła dorosłości.

Obserwuję ją, wciąż sącząc kawę, a ona, bo oczywiście jest uparta jak osioł, rusza przez zasy, chociaż sięgają jej kolan. Chyba próbuje wyprowadzić na spacer psa, ale to raczej pies wyprowadza ją, bo robi ze swoją panią, co chce, targając nią na prawo i lewo. Boże, ta dziewczyna to chodząca katastrofa!

Nie powinienem się na nią gapić, ale tu jest tak nudno, że to moja jedyna rozrywka. Popijam kawę i patrzę, jak pies ciągnie za sobą drobną blondynkę.

Zakład, że ta panna zaraz się wywali? Za trzy, dwa, jeden... O, no i proszę! Leży w śniegu, a pies biega dookoła niej.

Upijam kolejny łyk kawy.

Cholera, nie wstaje... Może powinienem jej pomóc? Nieee, lepiej nie, bo skończy się tak jak ostatnio. Ta wariatka jednak się podnosi. Uff, całe szczęście! Obserwuję, jak razem z psem znika między drzewami, i przypominam sobie nasze wczorajsze „urocze” spotkanie.

Naiwne myślenie, że baba z piekarni była moim największym koszmarem! Właśnie to niewinnie wyglądające stworzenie z blond włosami, które przed chwilą wywaliło się w zasy, okazało się prawdziwą harpią. Ale może najpierw wróćmy do tego, jak to wszystko się zaczęło i dlaczego w ogóle się tutaj znalazłem...



Kiedy trzy tygodnie temu obudziłem się w swoim łóżku, nie byłem jeszcze świadom nadciągającej katastrofy.

Tak właściwie czułem się jak gówno. Dochodziło południe, a ja miałem kaca stulecia i przeczucie, że wczoraj wydarzyło się coś bardzo, bardzo złego. Nagle mnie olśniło. Wspomnienia pojawiały się w mojej skacowanej głowie klatka po klatce niczym kiepski film.

Aśka, która płacze i mówi mi, że to wcale nie tak, jak myślę. Ja, który wrzeszczę. Pokój hotelowy. Chwila, gdy tłukę kryształowy wazon. Znów płacz mojej dziewczyny, to znaczy byłej dziewczyny. Moje soczyste epitety rzucane w jej kierunku.

Nie byłem dumny z tego, jak się wczoraj zachowałem, ale Aśka mnie zdradziła, więc nic dziwnego, że puściły mi nerwy. Nie skrzywdziłem jej, chociaż nie przebierałem w słowach, gdy rozmawialiśmy. Zresztą kłóciliśmy się tak głośno, że obsługa hotelu kazała nam się zwinąć. Wróciłem więc do swojego mieszkania, a Aśce powiedziałam, że z nami koniec.

Niewiarygodne... byłem pewien, że znalazłem kogoś, z kim będę dłużej niż trzy miesiące. Aśka była spoza celebryckiego światka, wydawała się taka normalna. A moje poprzednie partnerki? Fit influencerka, makijażystka gwiazd, aktorka... to się nigdy nie udawało. A jednak i tym razem nie wyszło. Okazało się, że trener personalny mojej eks uprawiał z nią coś więcej niż tylko crossfit. Właściwie trenowali bardzo intensywnie i bardzo głośno – słyszałem to, kiedy przyjechałem po Aśkę na siłownię godzinę przed czasem. Staralem się jej wybaczyć, naprawdę. I umówiłem się z nią w hotelowym barze, a potem poszliśmy do pokoju, bo ja byłem wstawiony, a ona się do mnie kleiła... A jednak wszystkie złe emocje powróciły i zaczęliśmy się kłócić.

Zapytałem ją, ile trwa ten romans, a ona przyznała, że kręci z Mariuszem, swoim trenerem, niemal tak długo, jak jesteśmy razem. Nie wytrzymałem i rzuciłem tym pieprzonym wazonem o podłogę, a potem kazałem Aśce się wynosić. Najpierw zalała się łzami i błagała o drugą szansę, a kiedy byłem niewzruszony, zmieniła taktykę i zagroziła, że pójdzie z tym do mediów.

– No to idź, to nie ja zachowałem się nie fair – powiedziałem i nie przypuszczałem wtedy, że tymi słowami sprowadzam na siebie nieszczęście.

Zaraz potem przybiegła obsługa i narobiła rabanu o stłuczony wazon. Zapłaciłem za wyrządzoną szkodę z nawiązką, przeprosiłem i wróciłem do swojego mieszkania.

Jakie więc było moje zdziwienie, kiedy następnego ranka w telefonie odkryłem esemesy od znajomych, którzy pytali, co się ze mną dzieje, i radzili mi przejrzeć portale plotkarskie.

BOŻYSZCZE KOBIET GROZI SWOJEJ DZIEWCZYNI I DEMOLUJE POKÓJ HOTELOWY

Nicoń? Raczej NICPOŃ! Aktor nieźle narozrabiał!
Agresywny Artur Nicoń. Czyżby narkotyki?

Nie mogłem uwierzyć w te nagłówki. Nim jednak zdążyłem poużalać się nad własnym losem, mój telefon się rozdzwonił. Zerknąłem na wyświetlacz i przewróciłem oczami. Kuba – po prostu świetnie! Zaraz zaczniesz się kazać. Chociaż ten facet jest w moim wieku, czasami tą swoją gadką i malkontentstwem przypomina mi ojca.

– Halo? – odezwałem się niechętnie do telefonu.

– Artur? Czy ciebie do reszty powaliło?!

O właśnie, o tym mówię. Nawet gada jak mój ojciec.

– Nie powaliło mnie.

– Nie?! Telefon mi dzwoni od rana, chyba nie muszę ci mówić, w jakiej sprawie.

– A więc czytałeś nagłówki...

Na szczęście z Kubą znamy się od lat, bo zanim został moim menedżerem, byliśmy przyjaciółmi i zawsze mogłem na niego liczyć. Uspokoił się nieco, gdy opowiedziałem mu swoją wersję wydarzeń i zapewniłem, że Aśka oskarżyła mnie o coś, czego nie zrobiłem. Dodatkowo Kuba wy badał sprawę, zadzwonił tu i tam – okazało się, że moja eks poszła do mediów i opowiedziała im naszą historię, oczywiście wprowadzając drobne modyfikacje. Nie wspomniała ani słowem o swojej zdradzie i o tym, że nigdy nie podniosłem na nią ręki. Powiedziała za to, że jej groziłem, byłem agresywny i zdemolowałem hotelowy pokój. Dodała, że się mnie boi i staczam się, najpewniej przez używki.

Byłem zdruzgotany. Tydzień wcześniej podpisałem kontrakt reklamowy na niezłą sumkę, miałem też niemal dogadaną rolę w serialu. Wiedziałem, że jeśli afera ze mną w roli głównej przybierze na sile, będę miał kłopoty. Najbardziej jednak bolały mnie niesłuszne oskarżenia i to, jak łatwo osądzano mnie w komentarzach w internecie.

– Nie czytaj tego ścieku. Ludzie wierzą we wszystko, co się im napisze – próbował pocieszać mnie Kuba, kiedy następnego dnia mnie odwiedził. – Lepiej pomyślmy, jak z tego wybrnąć. Sytuacja nie jest wesoła. Ci od perfum wycofali się z kontraktu.

– Mówisz serio?!

– Taaa, dzwoniли do mnie jakąś godzinę temu.

Zacisnąłem powieki i głośno przekląłem. Zależało mi na kontrakcie z pewną luksusową marką – nie chodziło tylko o kasę, ale też o prestiż i wizerunek. Każdy aktor chciał reklamować ich perfumy.

- A producent serialu?
- Na razie milczy, ale ptaszki ćwierkają, że ma wątpliwości...
- Jakie znowu wątpliwości? Nie minęły nawet dwie doby od mojej sprzeczki z Aśką, a ludzie ze mnie rezygnują, chociaż nikt nie zapytał o moją wersję wydarzeń! – uniosłem się i nerwowo zacząłem krążyć po pokoju w tę i we w tę.
- Urodziłeś się wczoraj, stary? Witamy w show-biznesie, tak to przecież działa. Nieważne, czy mówisz prawdę, czy nie. Jeśli nadszarpnięto twoje dobre imię, reklamodawca nie chce mieć z tobą nic wspólnego.
- Ale w serialu miałem grać czarny charakter, więc w sumie...
- A to też nieważne – wszedł mi w słowo Kuba. – Myślisz, że te wszystkie babki czterdzieści plus, czyli główny target, będą z tobą sympatyzować, jeśli mają cię za damskiego boksera? Produkcja chce obsadzić w głównej roli kogoś lubianego. A właśnie, skoro już rozmawiamy o marketingu... Podobno nie stawiałeś się w piątek na planie zdjęciowym do tej nowej reklamy.
- Nie będę reklamować pasztetu, drugi raz nie dam się na to namówić!
- Człowieku, oni płacą niezły hajs! W twojej sytuacji nie kręciłbym nosem na oferty. Kto wie, czy po tym, co odwaliłeś, dostaniesz jeszcze jakąś rolę!
- Chcesz mi powiedzieć, że do końca życia będę reklamował pasztet, bo media oskarżyły mnie o coś, czego nie zrobiłem?! Kuba, do cholery, myślałem, że jesteś moim przyjacielem!
- Jestem twoim menedżerem i naprawdę cię lubię, stary, ale muszę trzymać zdrowy dystans, bo od twojej kariery zależy, czy będę miał za co opłacić ratę kredytu.
- Ale przecież tłumaczyłem ci, że wczoraj...
- Tak, wiem, nic nie zrobiłeś. – Kuba westchnął zrezygnowany. – Ale to twoja eks pierwsza poleciała do mediów ze swoją

wersją i zrobiła z siebie ofiarę. Niezależnie od tego, co zaszło wczoraj, fakty są takie, że dziennikarze i twoi fani mają cię teraz za pijaka i awanturnika.

– A Aśka? Przecież musi ponieść jakieś konsekwencje. To, co wygaduje, to stek bzdur!

– Tylko nie dzwoń do niej, nie rozmawiajcie, bo jeszcze w emocjach coś odwalisz, a ona znów wykorzysta to przeciwko tobie. Prawnicy się tym zajmą, dopilnuję wszystkiego. Rozmawiałem już z obsługą hotelu, mają przejrzeć nagrania z monitoringu, może uda się cię trochę wybielić.

– Trochę wybielić? Przecież ja nic nie zrobiłem, nie licząc tego nieszczęsnego wazonu!

– Czasami lepiej nie iść w zaparte, tylko siedzieć cicho albo okazać skruchę, żeby udobruchać fanów.

Przekląłem cicho, ale nic więcej nie powiedziałem. Miałem przeczucie, że Kuba mi nie wierzy i tak jak inni sądzi, że tego nieszczęsnego wieczoru groziłem swojej byleju.

– Artur, posłuchaj, masz się ogarnąć, rozumiesz? – dodał Kuba po pełnej napięcia ciszy. – Przez swoje ekscesy prawdopodobnie stracisz rolę w serialu, duży reklamodawca się wycofał, a to pewnie dopiero początek kłopotów. Jeśli chcesz reklamować coś lepszego niż pasztet i jeszcze kiedykolwiek zagrać w filmie, musisz coś ze sobą zrobić, musisz...

– Muszę sobie zrobić przerwę – wypaliłem, bo nagle mnie olśniło.

– Słucham?!

– Przerwę. – Uśmiechnąłem się, chyba po raz pierwszy tego dnia. – Zresztą nie tylko mnie ona wyjdzie na dobre. Poczekamy, aż ten cały szum ucichnie. Media znajdą sobie inny temat do plotek, a ja podreperuję swój wizerunek, zacznę chodzić na castingi i wszystko powoli wróci do normy.

– Ludzie tak łatwo nie zapominają... Poza tym jaką mamy gwarancję, że Aśka nie będzie dalej wszystkiego nakręcać?

– Dostała, co chciała, czyli rozgłos. Teraz, kiedy już trochę ogrzała się w blasku mojej sławy, odpuści.

– W sumie racja, ty widziałeś jej relacje w social mediach? Wczoraj błagała cię o przebaczenie, a dziś rano wrzuciła fotę z siłowni wtulona w tego... jak mu tam...

– Mariusza. Błagam, nie wspominajmy o trenerze Mariuszu. – Przewróciłem oczami.

– Nie masz szczęścia do kobiet, brachu, i wiesz co? Lepiej trzymaj się od nich z daleka, przynajmniej przez jakiś czas, dopóki ta burza wokół ciebie nie ucichnie. Myśl tylko o sobie, dbaj o wizerunek, wyjedź i odpocznij. – Kuba poklepał mnie po ramieniu.

– Taki mam plan. Zresztą to jest bardzo konkretny plan – powiedziałem, bo powoli układałem sobie wszystko w głowie.

– No to wprowadź mnie w szczegóły z łaski swojej.

– Wyjadę. Mam nawet zamiary na jedno dobre miejsce. Zaszycę się tam na całe święta, a kto wie, może posiedzę do końca roku.

– Tylko jedź na jakieś totalne zadupie. Wiesz, że paparazzi ciągle za tobą łążą. – Kuba z niepokojem spojrział przez okno.

– Nic się nie martw, znam miejsce, gdzie psy dupami szczekają.

– Co robią?

– No nieważne, tak się mówi. Będę na odludziu, a przy okazji popracuję nad książką.

– Aaa, nasz tajny projekt! Trzymaj kciuki, żeby wydawnictwo nie wycofało się z umowy po tej twojej aferze. – Kuba wycelował we mnie palcem.

– Nawet jeśli to zrobią, książkę mogę wydać sam. Napaliłem się na ten pomysł. Autobiografia, wyobrazasz to sobie?! Nie wydumana, nie pretensjonalna, tylko kawał dobrej historii...

– Wciąż się dziwię, że nie zatrudniłeś ghostwritera. Wszyscy tak robią.

– Chcę to napisać sam. Może nie mam doświadczenia i wybitnego talentu, ale dobry redaktor wyłapie błędy i sprawi, że tekst będzie lekki w odbiorze.

– Obyś miał rację.

– Poza tym przygotowuję się do roli. Zamierzam wrócić do teatru – powiedziałem podekscytowany, bo poza cynamonkami kochałem w życiu coś jeszcze: granie na scenie.

– Do teatru?! Rolami w teatrze raczej sławy nie zyskasz. – Kuba pokręcił głową.

– Potrzebuję tego, rozumiesz? Powrotu do korzeni, kontaktu z publicznością... Gdy dopiero zacząłem dostawać role w serialach, na samym początku, wyżej stawiałem teatr niż telewizję. Potem sodówka uderzyła mi do głowy, ale ja naprawdę kocham scenę, uwielbiam improwizację i żywe reakcje publiczności.

– No, no, brzmi pięknie, ale ty jesteś stworzony do telewizji.

– Nie rozumiesz... – Westchnąłem ciężko.

– Posłuchaj, staraj się o tę rolę w teatrze, szlifuj warsztat, a jak już wydasz biografię i atmosfera trochę się oczyści, wracaj na ekrany. Zresztą liczę, że już w styczniu zaczniesz chodzić na castingi. Mam kilka ciekawych ról na oku.

– Tylko błagam, nie żadna komedia romantyczna. Pamiętasz tę z zeszłego roku? Krytycy ją zmiażdżyli.

– Ale za to ludzie walili tłumnie do kin i zarobiłeś kupę kasy!

– Kasa to nie wszystko...

– Powiedz to moim kotom. Ty wiesz, ile teraz kosztuje dobra karma?! No nieważne, muszę już lecieć. To co, widzimy się po Nowym Roku?

– Taaa, oby do tego czasu wszystko trochę ucichło. Spokojnych świąt. – Uśmiechnąłem się do Kuby, który stał już w przedpokoju z kurtką w dłoni.

– Dzięki, a tobie jakich mam życzyć?

– Pracowitych, bo znając mnie, zamiast pisać książkę i uczyć się roli, zalegnę na kanapie z telefonem w dłoni.





– No to pracowitych świąt, stary. I pamiętaj, co ci mówiłem: żadnych kobiet! – Kuba znów przemówił jak mój ojciec.

– Spokojnie, tam, gdzie się wybieram, są tylko las i śnieg. Musiałbym mieć ogromnego pecha, żeby wpaść na jakąś pannę.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca